

SARA GRINFELD

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, życie codzienne, dzieciństwo, spacery, Krakowskie Przedmieście, deptak, cukiernie

Spacer po Krakowskim Przedmieściu

No pewnie. Chodziłam [na spacery po Krakowskim Przedmieściu], kiedy już byłam w gimnazjum. To był taki zwyczaj, że młodzież po południu chodziła po deptaku. Chodziła tam i z powrotem. Na przykład od Wieniawskiej do hotelu... jaki tam był hotel... jak się nazywała ta uliczka i tam zdaje się hotel był czy kino było, kino tam było. A, jakiś określony odcinek, to się chodziło tam i z powrotem. I zawsze grupa dziewcząt i grupa chłopców. Bo to był jeszcze ten wiek, który, ja pamiętam, to był jeszcze wiek, że nie już młodzież taka dwudziestoletnia, to był wiek nastolatek i nastolatków. Tośmy byli trochę w głupim wieku.

Wolno było spacerować zimą do siódmej, a latem do ósmej wieczorem na tym Krakowskim Przedmieściu, na tym deptaku, gdzie młodzież chodziła tam i z powrotem. I jeżeli ktoś spotkał jeszcze z chłopcem czy z chłopcami dziewczynki po siódmej, to nazajutrz dyrektor wołał i powiedział: „Nie wolno wam spacerować w godzinach późnych po ulicy. Jak chcecie wyjść, to wyjdźcie z rodzicami albo z kimś starszym”.

Były, były sympatie [między nami], ale takie sympatie, które... ile ja miałam lat jak wybuchła wojna... szesnaście lat. Tak. Byli tacy chłopcy, którzy mi się podobali i byli tacy chłopcy, którym ja się podobałam. Ale to wszystko było takie... dzisiaj to jest wszystko takie wolne, takie normalne.

[Jakie były sklepy na Krakowskim Przedmieściu?] Opowiadałam już o tym sklepie materiałów piśmiennych. To był bardzo elegancki sklep i Polacy tam kupowali, ale przed samą wojną ten antysemityzm nagle wyskoczył. Nie wiem dlaczego. Ja nie czułam w poprzednich latach, ja tego tak nie odczuwałam, jak w ostatnim roku czy w ostatnich dwóch latach [przed wojną]. Ja nie wiem, trzeba było się uczyć w domu też, trzeba było odrabiać lekcje. [Były też kawiarnie], Semadeni był... no, to już nie chcę tyle mówić na ten temat. Była taka gadka, że u Semadeniego weszli Żydzi, to im

zamiast herbaty podali szklanę popiołu. Taka była gadka i Żydzi nie wchodzili tam. Ale był... jak się nazywa ta kawiarnia? Chmielewski, też był niedaleko Semadeniego. Ciastka były bardzo dobre na Krakowskim Przedmieściu róg 3 Maja zdaje się. Cukierników nazywali się. A, jakie tam były ciasta! Więcej w moim życiu nie jadłam takich dobrych.

Data i miejsce nagrania	2006-12-05, Ramat Gan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"